

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-30

na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct. " 4 "

miesięcznie 1 " 10 " 1-35 "

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: " 2 " "

Bezimiennych doniesień Redakcyja nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 8 ct.
wieczornego 3 " 4 "
oba wydania razem 4 " 5 "

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Protest.

Kraków, 6 sierpnia. Ogłoszono tutaj podpisanym przez 300 uczonych polskich wymownie umotywowany protest przeciwko zakazowi odbycia zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu.

Protest podnosi z naciskiem brutalność postępowania władz policyjnych pruskich.

Z tego powodu *Nova Reforma* w artykule wstępnym nawołuje, ażeby ze względu na to, iż niemieccy uczeni nie łączą się do uprawnionych protestów polskich uczonych, ci ostatni na przyszłość nie brali udziału w żadnych zjazdach i kongresach naukowych niemieckich.

Z sytuacji.

Wiedeń, 5 sierpnia. Nadzwyczaj poważna sytuacja wewnętrzna odzwierciedla się w nieustających, najbardziej awanturniczych pogłoskach o zmianach konstytucyi i zamachu stanu, które wszelako, jeśli nie są bezwarunkowo nieuzasadnione, to przynajmniej bardzo przedwczesne.

Największa dziś trudność z Węgrami, jeśli się uda osiągnąć prowizoryum ugodowe na zasadzie § 14-go, co zresztą jest prawdopodobne, wtedy hr. Thun zyska czas do nowych usiłowań i prób i dopiero po ostatecznym spełnieniu na niczem wszelkich starań trzeba będzie oczekiwać wielkich zmian i kroków radykalnych.

Dziś wieczorem przybywają Banffy i Lukacs. Jutro zaczynają się konferencje z Thunem i Kaizlem, który dziś powraca z Ischlu. Zapewne najbliższe dni przyniosą pożądane wyjaśnienie sytuacji.

Budapeszt, 6 sierpnia. *Pesti Hirlap* ogłasza interview z jednym z wybitnych polityków. Miał on oświadczyć:

„Nowe przedłożenie co do prowizoryum tak wiele wywołuje kłopotu. Banffy w swoim czasie pragnął przyjąć z pomocą rządowi austriackiemu. Gdy Banffy prowadził układy w sprawie ugody jeszcze z Badenim chciał on trzyletniego lub dwuletniego prowizoryum; ale rząd austriacki stał przy prowizoryum jednorocznym, jakkolwiek Banffy przekładał, że przeprowadzenie nowego prowizoryum w parlamencie węgierskim napotka największe trudności.

Rozstrzygnięcie tej kwestyi pozostawiono koronie, która zdecydowała na korzyść punktu widzenia Badeniego.

Banffy już wtenczas, z okazji pierwszego przedłożenia o prowizoryum, oświadczył w Sejmie węgierskim, że rząd gotów jest przeprowadzić ugodę tylko z parlamentem austriackim, nie zaś na drodze, przeciwnej konstytucyjnej. Jak dalece Banffy trzyma się jeszcze tego punktu widzenia, wkrótce się okaże.

Praga, 6 sierpnia. *Narodni Listy* radzą przyjmować wiadomości *Egyetertesa* i *Magyar Orszaga* z ostrożnością. Prawdopodobnym jest, iż rząd będzie usiłował przezwyciężyć trudności, połączone ze sprawą ugody, przy pomocy §. 14go, a potem zechce rządzić bez parlamentu.

Hlas Naroda zwraca uwagę, iż sensacyjne wiadomości *Egyetertesa* są wprost niedorzeczne, ponieważ § 14 nie może być zastosowany do zmiany konstytucyi i kompetencyi Sejmów. Mogłoby to nastąpić tylko oktrojowanie zmienionej konstytucyi, przy czem nawet sam § 14 mógłby zostać wprost usunięty.

Politik ostrzega Słoweńców, ażeby akcyą swoją nie powiększali trudności chwili obecnej. Niewątpliwie, po uregulowaniu kwestyi językowej czeskiej, zostaną załatwione sprawy językowe i innych ludów słowiańskich.

Wiedeń, 6 sierpnia. Od osoby dopiero co przybyłej z Budapesztu, dowiaduję się, iż rząd węgierski tym razem stoi stanowczo przy zamiarze odrzucenia nieparlamentarnej prowizoryum, ponieważ zdaniem Węgrów byłoby ono przeciwnem ustawie i w ten sposób nie do przeprowadzenia w Sejmie węgierskim.

Rząd węgierski zgadza się jedynie na ugodę parlamentarną.

Jeśli hr. Thun takiej ugody przeprowadzić nie zdoła, Węgry przystąpią zapewne do stworzenia samodzielnego obwodu cłowego i będą zawierały z Austryją traktaty handlowe.

Poglądy polityczne Bismarka z r. 1867.

Berlin, 6 sierpnia. *Local Anzeiger* przynosi w telegramie z Londynu szczegóły nieznaney dotychczas rozmowy Bismarka z korespondentem *Daily Telegraphu*, mianej w r. 1867. Bismark tak się wtedy wyraził:

Nie wierzę ani na chwilę, aby Francuzi byli w stanie sami nas pokonać, ponieważ jesteśmy liczebnie silniejsi. Atak musi przyjść ze strony Francyi. My nigdy nie rozpoczniemy. Belgii nie chcemy. Wiesz pan, dlaczego nie wierzę, żeby Francya znalazła sprzymierzeńca? Bo Francya zwycięska musi być niebezpieczną dla każdego, natomiast zwycięskie Prusy nie będą dla nikogo niebezpieczne.

Anglia stara się szukać przeciwwagi przeciw Francyi i dlatego zwraca się do nas.

Austria jest domem z lichych cegieł zbudowanym, dom ten jednak bardzo dobrem zlepiony wapnem. Tem wapnem jest ludność niemiecka. Wszystko dobre, co w barbarzyńskich prowincjach zrobiono, stało się przez germanizacyę instytucyj. Wszędzie w Austrii mówią teraz po niemiecku.

Sojusz z Francją byłby dla Austrii nieszczęściem. Nie mam najmniejszej obawy przed austriacko-francuskim przymierzem; daję panu na to słowo.

Także Rosya nigdy się przeciw nam nie połączy z Francją, jestto niemożliwem. Nie potrzebuję dodawać, że i franko-włoski alians przeciw nam byłby absurdem. Tak więc — dodał Bismark z ironią — pozostaje Francyi jeden tylko sojusznik, Hiszpania.

Następnie jeszcze raz mówił Bismark o Austrii: Niemieckie prowincye Austrii są na ślepo dynastyczne i katolickie. Być może, iż niektóre grawitują do nas, ale zapewniam pana, że gdyby mi kto dziś ofiarował np. Austryę górna lub dolną, nie przyjąłbym ich, bo prowincye te leżą nieco za daleko. Natomiast chętnie zamiast Wiednia zabrałbym Pragę. Życzymy sobie, aby Austria była niemiecką i aby stała silnie o własnych nogach. Pragniemy szczerego sojuszu z wolną Austryją.

Nonsensy o podziale Królestwa Polskiego, Kurlandyi i prowincyj bałtyckich są zarówno głupie, jak nieprawdziwe.

O Rosyi tak się Bismark wyraził:

Rosya tak mi się przedstawia, jak silny z natury i zdrowy człowiek, który popada w lekką niedyspozycyę. Jeśli posłucha rady lekarza, dwa, trzy dni zostanie w domu, to łatwo znów wyzdrowieje. Jeżeli jednak da się namówić do opuszczenia mieszkania, to choroba się pogorszy i pacjent nawet może umrzeć. Dwa lub trzy dni w życiu człowieka to dwadzieścia do trzydziestu lat w życiu narodu. Rosya musi przez czas dłuższy pozostać jeszcze w domu.

Procesy Zoli i innych.

Paryż, 6 sierpnia. Trybunał kasacyjny odrzucił skargę Zoli na decyzję trybunału wersalskiego co do właściwości rozpoczęcia drugiego procesu przez członków sądu wojennego.

W ten sposób ostatecznie stwierdzone zostało prawo wersalskiego sądu przysięgłych do merytorycznego rozstrzygnięcia procesu Zoli.

Paryż, 6 sierpnia. Senat oskarżeń ogłosił swą decyzję w sprawie dochodzeń karnych o fałszerstwo przeciwko pułkownikowi Paty de Clam. Senat uznał, iż sędzia śledczy Bertulus nie jest kompetentnym do prowadzenia tych dochodzeń.

Paryż, 6 sierpnia. Generał Pellieux i adw. Leblois stawali wczoraj popołudniu przed sędzią śledczym Fabre.

Ten ostatni udał się popołudniu do ministerstwa wojny.

Paryż, 6 sierpnia. Dziennikarz Judet, skazany za obrazę czci ojca Zoli, wniósł do prokuratora generalnego obszernie podanie, w którym żąda, ażeby wdrożono natychmiastowe śledztwo z powodu uczynionych mu w toku powyższej rozprawy zarzutów fałszerstwa.

Co mówi Chrystyan Esterhazy?

Paryż, 6 sierpnia. Rewelacye Chrystyana Esterhazego w *Siecle* wywołują wielką sensacyę. Twierdzi on, że sam ułatwiał porozumienie pomiędzy majorem Esterhazym a pułkownikiem Paty de Clam. Major Esterhazy prosił go o odnoszenie listów do Paty'ego; Chrystyan, jako pośrednik, był niejednokrotnie przyjmowany przez pułkownika.

Chrystyan Esterhazy opowiada co następuje: „W dwa dni po podniesieniu przez Macieja Dreyfusa skargi przeciwko majorowi Esterhazemu,

dnia 17 listopada r. z., o godz. 2 po południu, udałem się razem z panią Pays, do biura omnibusów przy moście Alma. Byłem tam zaledwo parę minut, gdy ukazał się jakiś pan, idący pod rękę z damą, i przemówił do mnie. Był to Paty. Powiedział mi:

— Dziś o godz. 6 wieczorem przed domem nr. 8 przy avenue Gabriel.

Następnie oddalił się. Poszedłem wtedy do pani Pays, która czekała na moście Alma — i podałem jej czas spotkania. Potem oboje, innemi drogami, udaliśmy się do maj. Esterhazego.

O godz. 6-tej udałem się na avenue Gabriel. Tam rozmawialiśmy. Paty rozwinął przedemną obraz spisku „syndykatu zdrady stanu“. Major Esterhazy — mówił — popełnił nieogłędności, które nasi nieprzyjaciele, potężni żydzi, wyzyskują w celu zwalczania go. Przy spotkaniach należy być ogłędnym, ażeby to się nie wykryło.

Oddałem wtedy pułkownikowi Paty'emu bilecik, który mi dał dla niego major Esterhazy. Wtedy on, po przeczytaniu pisma, doręczył mi zamknięty list dla majora.

Od tego czasu widywałem pułkownika Paty de Clam prawie co wieczór i nasze *rendez vous* skończyły się dopiero bezpośrednio przed rozprawą Esterhazego w sądzie wojennym.

Paty zapewniał mnie, że gen. Billot i prezydent Méline z początku skłaniali się na stronę b. kapitana Dreyfusa, ale w ostatnich czasach zmienili swe usposobienie i zamierzają z całą energią występować przeciwko rewizji procesu Dreyfusa.

Najniebezpieczniejszym przeciwnikiem — mówił Paty de Clam — jest Picquart. Należy go zde-maskować i okazać, jak nikczemną grał rolę. W tym celu Paty spowodował wysłanie fałszywych depez do Picquarta.

Miałem prawo odwiedzać Paty'ego o każdej godzinie dnia i nocy.

Ostatnim razem widziałem go 31 grudnia r. z. o godz. 7-mej rano. Dnia poprzedniego Esterhazy miał rozmowę z jednym ze znawców pisma, Belhommem.

Posłał mnie do Paty'ego, ażeby go zawiadomić, że ekspertyza znawców pisma wypadła dlań korzystnie, o ile to dotyczy *bordereau*; ale z drugiej strony rzeczoznawcy utrzymują, iż listy Esterhazego do pani Boulancy są prawdziwe. Otóż major kazał powiedzieć Paty'emu, że tak być nie może. Sztab generalny powinien się o to postarać, ażeby go uniewinniono na czysto, zarówno co do listów jak i co do *bordereau*.

Postawiłem wtedy pułkownikowi Paty'emu następujące *ultimatum*: Jeśli major Esterhazy nie zostanie całkowicie uwolniony od zarzutów przez opinię rzeczoznawców, zastrzeli się, ale przedtem odda do ogłoszenia publicznego wszystkie listy Paty'ego, które wykażą, jaką rolę grał Paty w tej całej sprawie.

Na to pułkownik Paty de Clam, błąd z wściekłości, zawołał:

— To jest szantaż... Tak mnie wynagradza Esterhazy za to, że go chronię przed wszelkimi niebezpieczeństwami, które mu zagrażały... Teraz rzucę się do nóg moim szefom i przyznam się do mojego porozumienia z Esterhazym.

Potem Paty opuścił mnie — i od tego czasu już się z nim nie widziałem.

Dalej znowu zapewnia Chrystyan Esterhazy, że major, jego kuzyn, przyznał się przed nim, iż to on był autorem artykułów w *Libre Parole*, podpisanym „Dixi“.

Następnie Chrystyan opowiada szczegółowo o sfałszowaniu depez, podpisanych imionami „Speranza“ i „Blanche“. Depesze Speranza dyktował pani Pays pułkownik Paty de Clam, a major Esterhazy oddał ją na pocztę.

O „zawołowanej damie“ mówi Chrystyan, co następuje:

„To ja napisałem list, w którym „zawołowana dama“ wyznaczała majorowi *rendez vous*, w które tak święcie wierzyli, lub też wierzyć chcieli niektórzy oficerowie sztabu generalnego. Ja sfabrykowałem list, obiecując mu „dokument ratunkowy“, przy pomocy którego miał stawić czoło swoim nieprzyjaciołom.“

Stało się to w następujących okolicznościach: Byłem u pani Pays, przy ulicy Douai. Wtedy właśnie gen. Pellieux prowadził śledztwo przeciwko memu kuzynowi, majorowi, i zażądał, ażeby major doręczył mu listy „zawołowanej damy“. Historyę o tej damie major musiał sfabrykować, ażeby wytłómaczyć sposób, w jaki doszedł do posiadania ważnego,

tajnego dokumentu. Otóż kuzyn mój obiecał generałowi Pellieux, że nazajutrz doręczy mu listy „zawołowanej damy“.

Trzeba było sfabrykować i te listy.

Otóż, znalazłszy mnie u pani Pays, major Esterhazy kazał mi napisać literami drukowanymi dwa bileciki. Jeden mniej więcej brzmiał, jak następuje: „Dziś o 6 wieczorem przy kościele Montmartre. Dawaj pan baczność, ażeby pana nie śledzono“. Drugi bilecik naznaczał *rendez vous* przy moście Aleksandra.

Major Esterhazy złożył te liściki generałowi Pellieux, który miał mu radzić, ażeby o pierwszym spotkaniu na Montmartre zamilczał; ale Esterhazy wykreślił się objaśnieniem, iż „zawołowana dama“ na to pierwsze *rendez-vous* nie mogła przybyć, ponieważ obawiała się, że śledzić ją będą agenci Macieja Dreyfusa“.

Ostatecznie Chrystyan zapewnia, że tak zwany „dokument ratunkowy“ doręczył majorowi Esterhazemu Paty de Clam.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Madryt, 6 sierpnia. Castelar zapewnił, iż jest zwolennikiem pokoju; sądzi jednakowoż, że Hiszpania powinna wystąpić wobec Ameryki energicznie i uratować przynajmniej prawo zwierzchnictwa nad Portorico.

Marszałek Martinez Campos oświadczył się również za pokój, ale protestuje przeciwko warunkom, postawionym przez Stany Zjednoczone.

Podobnie brzmią oświadczenia innych polityków.

Madryt, 6 sierpnia. Agencja Fabra donosi: W rozmowie Sagasta z Silvelą z obu stron zaznaczono konieczność zwolania Izby, w celu powzięcia uchwały co do pokoju. Sagasta konferował z wielu politykami. Z ich liczby Azcanaga powiedział: Jeśli Hiszpania posiada dojsć wojska, niechaj walczy dalej, ażeby uzyskać pomyślniejszy pokój; w przeciwnym razie należy zaraz zawrzeć pokój.

Madryt, 6 sierpnia. Z wyspy Portorico donoszą urzędowo: Konnica amerykańska i krajowcy zajęli miejscowości Adjunta i Utuado.

Onegdaj nad rzeką Descalabrado nastąpiła wymiana strzałów pomiędzy Hiszpanami i Amerykanami, zresztą bez poważniejszych następstw.

Nieprzyjacieli zawładnęli latarnią morską Lasca bezas de San Juan.

Hawana 6 sierpnia. W pobliżu Matanzas oddział powstańców został pobity przez batalion hiszpański.

Od Monte Verde powstańcy również ponieśli porażkę. Walka trwała dwie godziny, na placu boju padł dowódca powstańców Jovel.

Hiszpanie stracili 2 zabitych, 14 rannych.

Ponce, Portorico, 6 sierpnia. Hiszpańskie strażnice strzelały do oddziału amerykańskiego. Amerykanie odpowiedzieli ogniem karabinowym. Jeden Hiszpan raniony.

Nowy Jork, 6 sierpnia. *Herald* otrzymuje następującą wiadomość z Waszyngtonu:

Prezydent Mc Kinley postanowił obrócić port Pago Pago, na wyspach Samońskich, który jeszcze w roku 1878 został odstąpiony Ameryce, na stację węglową dla marynarki amerykańskiej. Uchwała ta sprzeczną jest z polityką b. prez. Clevelanda — i daje poznać Niemcom, które również są zainteresowane na wyspach Samońskich, iż Ameryka nie myśli zrzec się żadnego ze swych praw na morzach Południowych.

Santiago de Cuba, 6 sierpnia. Generał Shafter otrzymał rozkaz posunięcia swych wojsk w kierunku północnym. Sześć okrętów transportowych zaczyna dzisiaj zabieranie wojska z powrotem do Stanów Zjednoczonych.

Stan powietrza.

Wiedeń, 6 sierpnia. Wiatry stały się silniejsze i zwracają się w kierunku zachodnim. Niebo na zachodzie pokryte chmurami, zresztą jasne. Temperatura prawie niezmienną.

O godz. 7 wieczorem meldowano: Bregencya 17°40 Celsjusza, Ischl 15°40, Wiedeń 18°00, Praga 16°90, Budapeszt 20°90, Unghvar 17°50, Kraków 18°20, Sybin 18°40, Szegedin 20°50, Lesina 24°60, Tryest 25°80, Schneeberg 11°40.

W niektórych okolicach Alp burze, gdzie indziej powietrze deszczowe; zresztą umiarkowane ciepło.

Sprawozdanie z obwodu austriackich kolei państwowych brzmi, jak następuje: Voels 9°4 Celsjusza, spokój, na pół zachmurzone; Tarvis 10°00, prawie jasno.

Kraków, 6 sierpnia. Wczoraj o g. 10 wieczorem w dwupiętrowej kamienicy przy ul. Kolejowej 1. 7 wybuchł groźny pożar na strychu.

W kamienicy tej mieszka kilku profesorów uniwersytetu, którzy bawią obecnie w kąpielach; między innymi mieszka tu prof. Zoll, a mieszkał dawniej śp. prof. Obaliński.

Dach i strych kamienicy spaliły się.

Po półtoragodzinnym usiłowaniu straż pożarna zdołała zlokalizować i stłumić ogień.

Kraków, 6 sierpnia. Proces o zaburzenia antysemityczne w Wiśniczu rozpocznie się w sądzie tuższym w poniedziałek. Oskarżonych jest 18 osób. Rozprawa potrwa dwa dni.

Kraków, 6 sierpnia. Od miesiąca otwarta w muzeum wystawa plakatów artystycznych zostanie zamknięta jutro, w niedzielę.

Kraków, 6 sierpnia. Rada zawiadowcza taniich mieszkań dla katolickich robotników odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem hr. Andrzeja Potockiego. Przyjęto ofertę na budowę pierwszego domu o 10 pokojach. Będzie on gotów w połowie czerwca r. 1899.

Wiedeń, 6 sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministra sprawiedliwości, przyłączające gminy i obszary Kuhajów, Zagórze, Wołków, Podciemno i Żyrarka do obwodu sądu powiatowego, sekcyi II., we Lwowie. Rozporządzenie to wchodzi w moc od 1 stycznia 1899.

Wiedeń, 6 sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza obwieszczenie ministerstwa handlu, wydane w porozumieniu z min. spraw wewnętrznych i skarbu, co do zakazu handlu domokrajnego w miejscach kąpielowych Krynicy, Szczawnicy, Truskawcu, Żegiestowie, Lubieniu i Zakopanem.

Wiedeń, 6 sierpnia. Hr. Gołuchowski przybył tu z Paryża.

Wiedeń, 6 sierpnia. Przyjechali tutaj Banffy i Lukacs.

Berlin, 6 sierpnia. Z rozkazu cesarza flagi żałobne zostały zdjęte z gmachów państwowych.

Berlin, 6 sierpnia. Malarz Lenbach opowiada różne epizody z życia Bismarka.

W Gasteinie, gdzie Lenbach znajdował się razem z Bismarkiem, ten ostatni kiedyś, wzburzony, zawołał, że „trudno mu jest nie uważać za złodzieja każdego, który mu nie dowiedzie, że takim nie jest“. Kiedy indziej, przeglądając papiery, zawołał na pół w żarcie, na pół w gniewie: „Będę jeszcze musiał kiedyś maszerować na czele socjalnych demokratów przeciwko tym gałganom, tajnym radcom“.

Hamburg, 6 sierpnia. W zamku Friedrichsruhe panuje wielkie wzburzenie z powodu postępu dwóch fotografów hamburskich, którzy w parę godzin po śmierci Bismarka, w nocy, przy pomocy przekupionej służby leśnej, dostali się przez okno partelowie do śmiertelnego pokoju b. kanclerza — i zrobili kilka jego fotografii.

Całą służbę w tej chwili wydalono.

Wszystkie odbitki z tych klisz fotograficznych, jakie się ukazały w Berlinie i innych miastach, zostały natychmiast obłożone aresztem, a przeciwko fotografom wniesiono skargę.

Tak samo ściganym będzie sędownie i młody malarz Grosser, któremu przy pomocy przekupionej służby udało się dostać do pokoju, gdzie leżały zwłoki i zrobić szkic twarzy zmarłego.

Rzym, 6 sierpnia. Gazeta rządowa ogłasza zniesienie stanu oblężenia w prowincyi Livorno.

Ś. p. kardynał Sylwester Sembratowicz.

Nad wieczorem na murach miasta pojawiły się plakaty, wywieszone staraniem kapituły metropolitalnej, donoszące o zgonie i terminie pogrzebu. Plakaty dwojakie: w języku polskim i ruskim. Prócz tego stowarzyszenie asekuracyjne „Dniester“ ze swej strony rozlepiło plakaty z zaproszeniem na pogrzeb swego członka honorowego i prezesa.

Popołudniu zaciągnięto wojskową straż u katedrału. Trumnę, która dotychczas była pokryta wiekiem szklanym, przykryto nadto metalowem, na niem spoczywa mitra arcybiskupa. W nogach trumny krzyż i pastorał, — na prawo, na poduszce — kapelusze kardynalski, na lewo ordery.

Do późnego wieczora tłumy publiczności gromadziły się dokoła pałacu.

Wieczorem o godz. 9-tej nadszedł telegram z Rzymu, następującej treści:

„Monsignor Andrea Bielecki, arciprete del Capitolo metropolitano di Leopoli — Lwow, Galizja austriaca.

Roma, 5 Augusti.

Nuncium mortis Cardinalis archiepiscopis leopolitensis Ruthenorum magno animi dolore affectit Beatissimum Patrem, qui pro aeterna eius animae requie Deum ex corde adprecatur. Ego etiam obitum meritis praesulis vobiscum ex animo conqueror.

M. Card. Rampolla“.

(Wieść o śmierci lwowskiego kardynała arcybiskupa Rusi wielką boleścią napełnia duszę Ojca świętego, który modli się do Boga z całego serca o wieczny odpoczynek dla jego duszy. Śmierć zasłużonego bardzo prałata — ja także z całego serca oplakuję. Kard. Rampolla).

Od kardynała Gruschy, arcybiskupa wiedeńskiego, nadszedł również tej treści telegram:

„Blankenberg, 5 sierpnia.

„Proszę przyjąć wyrazy mego najżywszego współczucia. Kardynał Gruscha“.

Dalej nadeszły następujące telegramy:

„Bürgenstock, 5 sierpnia.

Z powodu zgonu Jego Eminencyi Najprzewielebniejszego Metropolity, proszę przyjąć wyrazy głębokiego żalu i współczucia. Filip Zaleski“.

Stanisławów 5 sierpnia,

„Najserdeczniejsze współczucie dla osieroconej kapituły metropolitalnej przesyła — Kapituła“.

„Najprzewielebniejsza grecko-katolicka metropolitalna kapituła, Lwów.

Kraków 5 sierpnia.

Wiadomość o niepowetowanej stracie, jaką przez śmierć jego Eminencyi Najprzewielebniejszego kardynała arcybiskupa poniosła najprzewielebniej-

sza kapituła, a z nią cały Kościół i naród polski — odbiła się bolesnym echem w murach naszego miasta.

Odczuwa Kraków głęboko wielkość doznanej straty przez zgon najczcigodniejszego arcybiskupa, pełnego niespożytych zasług kapłana, miłującego kraj obywatela i prawego syna Ojczyzny i proszę przyjąć wyrazy najgłębszego żalu i współbolewania, które w imieniu Rady miasta Krakowa składa

Józef Friedlein
prezydent.“

„Gliniany, 5 sierpnia.

Reprezentacja królewskiego wolnego miasta Gliniany wyraża głęboki żal z powodu śmierci nieodżałowanej pamięci kardynała.

Komisarz rządowy
Rojek“.

„Kapituła metropolitalna — Lwów.

Chrzanów, 5 sierpnia.

Przesyłam wyrazy głęboko odczutego żalu z powodu wielkiej straty, jaką przez śmierć Jego Eminencyi kraj nasz cały poniósł.

Antoni Wodzicki“.

*

Wczoraj wieczorem, pod przewodnictwem wiceprezydenta Rady miejskiej p. Michalskiego odbyło się posiedzenie delegatów, z powodu śmierci ś. p. kardynała.

Na posiedzeniu tem uchwalono:

a) Złożyć wieniec na trumnie zmarłego od Rady miejskiej z napisem: „Księdzu kardynałowi Sembratowiczowi Rada miejska we Lwowie“.

b) Imieniem Rady miejskiej zostaną rozwieszzone plakaty, donoszące o zgonie i czasie pogrzebu zmarłego kardynała.

c) Jeżeli zwłoki będą miały być złożone na cmentarzu Łyczakowskim — przydrożne latarnie mają być oświetlone kosztem miasta i okryte krepą.

d) Imieniem Rady miejskiej prezydent miasta złoży kondolencję grecko-katolickiej kapitule z powodu śmierci kardynała arcybiskupa.

e) Rada miejska weźmie udział w pogrzebie w komplecie, z odznakami.

*

Z powodu zgonu ks. kardynała Sembratowicza uchwalił Wydział krajowy, oprócz wywieszenia na gmachu sejmowym chorągwi żałobnej, złożyć na trumnie wieniec srebrny z napisem: „Ś. p. księdzu kardynałowi Sembratowiczowi — Wydział krajowy“ — oraz wysłać do kapituły metropolitalnej pismo kondolencyjne w języku polskim i ruskim następującej treści:

„Od roku zwracał się cały kraj ku metropolitalnej stolicy u Św. Jura z troską o życie dostojnego chorogo, a dziś po Jego stracie powszechny żal ogarnął wszystkie warstwy ludności.

Dając wyraz żalowi i współczuciu, odnosimy się do Prześwietnej kapituły metropolitalnej, jako duchowej rodziny zmarłego dostojnika, zespolonej z nim w jego dążnościach i pracy, a obecnie pozbawionej Jego przewodnictwa, natchnionego zawsze duchem poświęcenia miłości i zgody.

Nie dziw, że te przymioty i zalety, występujące zarówno w służbie Kościoła, jak i wśród rozległej i doniosłej działalności zmarłego w sprawach świeckich, zjednały mu miłość wszystkich, a dziś szeroko roztoczyły krąg żałoby, jednocząc śladem wiekowej tradycyi obydwie narodowości tej ziemi w żalu za zarym synem Rusi, księciem i ozdobą Kościoła.

Kraj cały, w którego imieniu przemawiamy, zachowa imię Jego na zawsze we wdzięcznej pamięci“.

*

Ś. p. kardynał Sembratowicz pozostawił testament, według którego spadkobiercami jego pozostaje nie tylko rodzina, ale i instytucje prywatne i publiczne. I tak: miał on poczynić liczne zapisy na klasztor Bazylianek, ruskie bursy, fundusz wdów i sierot po księżach ruskich, internat św. Jozafata, kościół św. Piotra i Pawła itd.

KRONIKA.

P. Oktaw Sala objął kierownictwo departamentu IX. w Wydziale krajowym w miejsce p. Chamca, który się udał na jednodniowy urlop.

Rocznice stracenia pięciu członków rządu narodowego w r. 1864, Trauguta, Toczyskiego, Żulińskiego Krajewskiego i Jeziorańskiego, obchodzono wczoraj uroczystie we Lwowie. O godz. 9 rano odbyła się msza żałobna w kościele Dominikanów, którą celebrował ks. Augustyn. Na środku kościoła ustawiony był ozdoby katafalk, na którym złożyła swe wieńce „Gwiazda“ i Tow. im. Kilińskiego. Kościół był wypełniony publicznością, między innymi stow. „Gwiazdy“ im. Kilińskiego, korporacje szewców, malarzy i szynkarzy, stawiły się ze sztandarami. Odpiewaniem hymnu narodowego zakończono uroczystość. Wieczorem odbył się uroczysty obchód koło kaplicy na Wulce. Koło rzeźbiście oświetlonej kaplicy zgromadziło się blisko tysiąc publiczności, między innymi wiele pań. Po odpiewaniu narodowych pieśni ruszył pochód wśród śpiewu „Jeszcze Polska nie zginęła“ do miasta. Obchód odbył się nader spokojnie i poważnie, nie dając powodu do interwencji policji, a co dziwniejsza, nie słyszeliśmy tam „Czerwonego sztandaru“.

W Paryżu utworzyło się Towarzystwo gimnastyczne i sportowe „Sokół“, złożone z młodzieży polskiej i francuskiej. Założycielami są pp. T. Gasztowt i V. Villiers d. l'Isle Adam.

Ważne odkrycie. Dr. Fr. donosi nam z Wiednia. W sekcji II (chemii lekarskiej) kongresu chemików, odbył się nadzwyczaj ciekawy odczyt dra Lilienfelda: *O udanej syntezie białka.*

Odkrycie to niewątpliwe, nader korzystnie się różni od wszelkich dotychczasowych nieudanych prób, kilkakrotnie w tym kierunku wykonywanych przez wielu uczonych, niedawno i przez dra Lilienfelda.

Demonstrował je dr. L. licząc zgrupowanym chemikom i wykonał całą syntezę białka wraz z jej charakterystycznymi reakcjami. Cała synteza polega na kondensacji fenolu i glikokolu z pomocą tlenochloru fosforu.

Wykonywa się ją w następujący sposób: W kolbie szklanej stapia się na wolnym ogniu około 3 gr. fenolu (syntetycznie otrzymanego). Do tak stopionego fenolu dodaje się taką samą ilość (a więc tu 3 gr.) dokładnie sproszkowanego glikokolu i 6 razy tyle (tu 18 gr.) tlenochloru fosforu. Mieszaninę tę ogrzewa się na wolnym ogniu przez kilka minut i oziębia się, przyczem całość zamienia się w masę żelatynową. Tę zadaje się absolutnym alkoholem i odsącza od resztek niezuczytego glikokolu; w przesączu znajduje się teraz chlorowodorek peptonu, który strącony eterem, osiada na dnie kolby, jako żółty mazisty osad. Po odlaniu eteru, rozpuszcza się ten osad w wodzie i wykonywa z nim wszelkie reakcje charakterystyczne dla białka. Daje on więc znakomicie reakcję białkową — z odczynnikiem Milona, dalej reakcję ksantoproteinową, dalej daje osady z octanem ołowianym, tanniną, kwasem fosforo-wolframowym, kwasem fosforo-molildenowym itd.

Osad ten mazisty po kilkakrotnem oczyszczeniu, przechodzi w biały proszek.

Wobec tego, że analiza tego peptonu dała rezultaty nadzwyczajnie zbliżone do analizy białka, bo węgiel 47.83%, wodoru 6.7, azotu 18.98, pozostaje tylko oznaczenie wielkości drobinowej — co autor niebawem wykonać zamierza.

Autor uzyskał już w wielu państwach patenty na wyłączny wyrób tego syntetycznego białka, a pewna fabryka podjęła się już wyrobu jego en masse, w celu wykonania dokładnych prób co do jego wartości odżywczej.

Przywileje. W ciągu mies. czerwca austr. ministerstwo handlu udzieliło następujące przywileje na nowe wynalazki: Stanisławowi Bandrowskiemu w Krakowie na nowego rodzaju sztuczny materiał opałowy; dr. Konstantemu Danielewskiemu w Charkowie na przyrząd do latania, oraz Józefowi Howarthowi i Władysławowi Pruszkowskiemu w Schodnicy na nowego rodzaju świder.

Pierwszy strzał — z lufy Polaka. Amerykański dziennik *Zgoda* pisze:

„Polakowi przypadł w udziale zaszczyt dania pierwszego wystrzału podczas obecnej wojny.

Dnia 22 kwietnia r. b., jeszcze przed formalnem ogłoszeniem wojny (deklaracja prezydenta została ogłoszona dnia 26 kwietnia), kanonierka „Nashville“ wypłynąwszy z Key West, krążyła u brzegów Kuby, gdy spostrzegła hiszpański parowiec „Buena Ventura“. Natychmiast więc puściła się za nim w pogoń, dając sygnały, by się zatrzymał, parowiec hiszpański nie słuchał jednak rozkazu i pędził całą siłą pary. Dopiero gdy na kanonierce amerykańskiej rozległ się huk wystrzału, a pocisk przeleciał świszcząc nad pokładem hiszpana, „Buena Ventura“ zatrzymał się i został wzięty do niewoli.

Kanonierem, który na rozkaz przełożonych włożył nabój do działa i dał ognia, był Stanisław Kempński. Jego strzał rozpoczął faktycznie wojnę.

Stanisław Kempński zaciągnął się przed rokiem

do marynarki i służył dotychczas na kanonierce „Nashville“. Jest on synem ob. Walentego Kempńskiego z Duluth, Minn., pierwszego prezesa towarzystwa Postęp, gr. 27 Z. N. P.

Ruch ludności we Lwowie w tygodniu od 24 do 30 lipca b. r.

Przyrost: Urodzonych żywo 25 płci męskiej 25 płci żeńskiej, — razem 50; nieżywo urodzonych 6.

Ubytek: Zmarło płci męskiej 48, żeńskiej 40, razem 88, po odtrąceniu z tego obcych w liczbie 5, zostaje ubytek 83.

Wedle wieku rozdzielają się zmarli, jak następuje: W 1 miesiącu zmarło 7 dzieci, w 1 roku 16, od urodzenia do 5 lat 19, od 5 do 15 lat 6, od 15 do 30 lat 13, od 30 do 50 lat 12, od 50 do 70 lat 12, nad 70 lat 3 osób.

Powody śmierci: Chorobliwość wrodzona 5, gruźlica 21, zapalenie płuc 17, dyfterya 0, krztusiec 1, szkarlatyna 0, dyzenterya 0, ospa 1, odra 0, inne choroby zakaźne 0, udar mózgu 4, wady serca 3, złośliwe nowotwory 4, inne naturalne przyczyny 31 wypadków.

Gwałtownej śmierci zdarzyło się dwa wypadki, jedno zatrucie grzybami i jedno samobójstwo (skok z III piętra).

Zmarli we Lwowie:

Dnia 2 sierpnia b. r. Hartel Karolina, córka konserwatora muzeum, lat 2, zanik ogólny. — Reischer Róża, córka zarobnika, 7 miesięcy, katar jelit. — Krems Karol, dozorca wiezienny, lat 66, gruźlica płuc. Śliwka Stanisław, syn zarobnika, 17 miesięcy, zapalenie płuc. — Laks Josel, syn przekupnia, 2 godziny, zanik ogólny. — Kriegsfeld Elias, syn zarobnika, lat 3, dyfterya. — Blum Tyncia, córka zarobnika, 17 miesięcy, zapalenie płuc. — Schorberg Ryfka, rozwódka, lat 25, zapalenie otrzewnej. — Nowy Karol, syn muzykanta, lat 10, zapalenie opon mózgowych. — Piechur Piotr, syn zarobnika, 17 miesięcy, zapalenie płuc. Tauber Nechomiasz, syn zarobnika, lat 2, katar żołądka. Haudek Julia, córka handelesa, 18 miesięcy, niezbyt jelit. — 2 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 14 osób.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Zbiór ustawy i rozporządzeń administracyjnych, pod redakcją Jerzego Piwockiego, radcy namiestnictwa, wyszedł zeszyt 13.

Franciszek Coppée ogłosił bardzo zajmującą pracę, w której wyjaśnia przyczyny odstąpienia swego od wiary i Kościoła, a następnie podaje powody, które go skłoniły do powrotu na łono kościoła katolickiego. Dawniej, jak sam wyjawia, drżał na myśl o śmierci, dziś jej się już nie lęka. Jego nawrócenie ma wielkie znaczenie, ponieważ imię akademika Coppée'a i w świecie naukowym jest wielkie.

Depesze handlowe.

Z targu piątecznego.

Wiedeń, 6 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 363.75, Węgierskie akcje kredytowe 398.—, Anglobank 158.—, Bank związk. 268.—, Union 298.—, Laenderbank 229.—, Staatsbahny 362.—, Lombardy 77.75, Kol. Elbthal 265.75, Kol. półn. zach. 249.—, Tytoniowe 134.75, Rima Murania 253.25, Alpy 167.10, Renta na maj 101.90, Węg. renta koronowa 98.90, Losy tureckie 61.10, Marki (za 100) 58.82 per cassa, 58.83 na koniec lipca. Za 10 funt. szterl. 120.—.

Budapeszt, 6 sierpnia. Wczor. g. Austr. kred. 363.80, Węg. bank kred. 397.50, Węg. bank eskontowy 264.—, Węg. bank hipoteczny 252.—, Węg. renta koronowa 98.80, Rimamurania

254.—, Węg. 4-proc. renta 120.75, Węg. bank dla przem. i handlu 102.75, Staatsbahny —.—, Koleje uliczne 391.—, Kol. południowa —.—, Węg. pożycz. premiowa 158.—, Austr. renta koronowa 101.—, Elektr. kol. uliczne 257.25, Ganz & Co. 2255.—, Salgotarjaner 628.—, Austr. złota renta 121.50, Akcje elektr. 138.—.

Berlin, 6 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 228.40, Staatsbahny 154.10, Lombardy 33.75, Austr. złota renta 103.25, Austr. srebrna renta 101.40, Węg. złota renta 102.60, Disconto Comandit 200.25, Laura 206.30, Bouchmer 227.—, Harpener 180.25, Kolej Ostpreussen 95.75, Kolej Mittelmeer 97.60, Kolej Meridional 133.10, Kolej Henry 107.—, Renta włoska 92.90, Południowa 33.90, Mławka 89.25, Turki 116.—, Renta hiszp. 41.25. Prywatne dyskonto 3/2, Austr. renta papierowa 101.50, Bustiehradery —.—, Austr. banknoty 170.25, Alpy 103.—, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169.90, na Paryż (krótkie) 80.85, na Amsterdam (krótkie) 169.25, na Londyn długie 20.31 i krótkie 20.39 1/2.

Berlin, 6 sierpnia. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse). Kredyty 228.10, Staatsbahny 154.—, Lombardy 33.90, Rosyjskie banknoty (kasa) 216.10, Ros. banknoty (ult.) 216.25, Disconto Comandit 200.25.

Frankfurt, 6 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 308.25, Staatsbahny 306.50, Lombardy 69.12, Alpy 141.—, Austriacka renta papierowa —.—, Austr. srebrna renta 86.20, Austr. złota renta 103.25, Węgierska złota renta 102.70.

Paryż, 6 sierpnia. Wczor. giełda Cred. foncier 687.—, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. —.—, Grecka pożyczka 190.—, 4 proc. hiszpańskie Exteriores 42.20.

Hamburg, 6 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 308.50, Lombardy 164.—, Staatsbahny 766.50, Austr. złota renta 103.—, Węgierska złota renta 102.90, Srebro 80.25, żądano, 79.75 placono, Srebrna renta 86.30, Włoskie 93.40.

Targ zbożowy i towarowy.

Podwołoczyska. Rosyjska pszenica stara z różnych okolic 7— do 8—, żyto 5.25 do 5.40, owies 5.25 do 5.65, jęczmień — do 5.40, gryka — do —, żółta kukurydza 4.10 do 4.50, czerw. kukurydza —.—, galicyjskie żyto 6.35 do 6.50, rzepak zimowy 10.60.

Wiedeń. Jaja chłopskie 45 sztuk za 1 zł. W skrzynkach, prima 29.— zł. do 30.50, rosyjskie 29.— do 30.—, siedmiogrodzkie 27 do 27.50 sortowane 28 do 28.50 za skrzynkę, loco Wiedeń.

Budapeszt. Pszenica na marzec 8.29 do 8.31, żyto na jesień 6.47 do 6.49 zł., kukurydza na sierpień 4.90 do 4.92, owies na wrzesień 5.35 do 5.37 zł., pszenica na jesień 8.17 do 8.19, kukurydza na wrzesień 4.93 do 4.95, kukurydza na maj 1899 r. 4.24 do 4.25.

Hamburg. Pszenica loco nowa 198 do 208, żyto meklembskie nowe 142 do 154, południowo-rosyjskie nowe 99 do 100. Nafta loco 6.25 mk.

Hamburg. Spirytus na sierpień 23.—, na sierpień wrzesień 23.— na wrzesień październik 23.25, na październik listopad 23.—.

Brema. Nafta 6.40 loco.

Berlin. Spirytus (siebziger) loco 54.60

Wrocław. Pszenica 19.50, żyta 19.40, żyto —.—, nowe 13.60, owies 16.10, spirytus (fuenfziger) na sierpień 73.50, (siebziger) na sierpień 53.50.

Paryż. Mąka znak „12“ na mies. bieżący 48.10, na wrzesień 44.60. Pszenica na mies. bieżący 20.70, na wrzesień 20.50, żyto na mies. bieżący 11.85, na wrzesień 12.10, na 4 ostatnie mies. 12.35.

Paryż. Spirytus na mies. bieżący 50.25, na wrzesień 48.75, na ostatnie 4 mies. 45.50. Cukier biały na mies. bież. 29.50, na wrzesień 29.62 1/2. Rafinada 103.— do 103.50.

Wiedeń, 6 sierpnia. (Giełda zbożowa). Na wczorajszym targu terminowym objawił się ruch zwyżkowy.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po 8.11 do 8.16, żyto na jesień po 6.69 do 6.71, kukurydżę na wrzesień-październik po 5.22 do 5.21 i 5.23. W pozostałych artykułach nie było obrotów. Notowały: owies na jesień 5.67 do 5.69, kukurydza na lipiec sierpień 5.22 do 5.24, rzepak na sierpień wrzesień 12.60 do 12.70.

Na targu efektywnym panował wielki spokój.

Giełda zamknęła mocno. Robiono obroty w pszenicy na jesień po 8.20, w pszenicy na wiosnę po 8.30 do 8.33, w życie na jesień po 6.73, w kukurydzy na lipiec sierpień po 5.25.

W spirytusie usposobienie było mocniejsze. Gotowy, kontyngentowy towar notował: 19.50 placono, 19.80 żądano.

Romek, nie dodawszy ani słowa do tej tyrady, zagłębił się na nowo w czytaniu.

* * *

W parę dni potem, otrzymali znowu zaproszenie na herbatę do sąsiadów; Romek nie poszedł, tłumacząc się brakiem czasu. Nie bardzo jednak skorzystał z samotnego wieczoru, bo gwar rozmów i śmiechów, odzywających się po za ścianą, odrywał ciągle jego oczy od książki i pogrążał go w myślach, nie mających prawdopodobnie nic a nie wspólnego z medycyną.

W połowie wieczoru zrobił sobie jak zwykle herbatę na naftowej maszynie — ale i apetyt dziś mu nie dopisywał; siedział długo nad nietkniętą filiżanką, aż podniósł się od stołu, otworzył swój studentcki tłumoczek i wydobyl z niego, złożoną na samym dnie, książeczkę kasy oszczędności. Zamyśloni oczyma wpatrzył się w wypisaną na pierwszej stronie cyfrę 280 zł. — Był to cały jego majątek, i choć tak niewielką przedstawiał sumę, dla niego miał ogromne znaczenie. Składało się nań tyle nieraz gorzkich ofiar, które biedny student medycyny, musiał okupywać grosz każdy, odkładany na bok, odrywany prawie gwałtem ze skromnej zapłaty, pobieranej za lekcye, które były dla niego jedynym źródłem utrzymania. Co więcej, w tych 280 zł. zamykała się cała nadzieja jego przyszłości — to były skrzydła, które miały go unieść, natychmiast po złożeniu ostatniego egzaminu, zdala od nienawistnych mu bruków miejskich, w jakiś cichy zakątek, gdzie czekałaby go praca ciężka może, ale droga mu, wybrana sercem i duszą i pomiędzy wszystkich zawodów, otwierających się przed młodym mężczyzną, a tem droższa i miłsza jeszcze, gdy go przykuje do wiejskiego ustronia, gdy mu da wraz z czarnym ka-

walkiem chleba, widok złotych, szumiących kłosami łanów i błękit nieba po nad głową i miłość braci, ubranych w zgrzebne siermięgi.

Nieraz marzył o tem, jak za uzbierane z takim trudem pieniądze, wynajmie sobie jakiś skromny domek, a choćby wprost chatę wiejską, i przeżyje tam parę pierwszych miesięcy, cichych ale jasnych, nieznanym jeszcze nikomu, dorabiający się dopiero uznania i życzliwości ludzkiej, niosący pomoc lekarską najbardziejym w koło siebie. Rojenia takie przemawiały go zawsze poczuciem szczęścia; jego żywa, nieco rozbijała wyobraźnia, która tem silniejszą brała nad nim przewagę, im mniej ujścia dawał jej w słowach i czynach, malowała mu cudnymi barwami to ustronie; zaludniała je obrazami urzędywistwionych, wszystkich jego najgorętszych pragnień, między którymi, jak złota nić, snuło się marzenie o kobiecie, którą miał kiedyś nadewszystko ukochać i być nawzajem przez nią tak kochany.

Wprawdzie w praktyce stronił od kobiet, bał się ich niemal, był przekonany, że rozmawiając z nim, każda nudzi się śmiertelnie, lub co gorsza, śmieje się z niego w duchu — ale mniejsza o to! — to przecież tylko te zwykłe, pospolite kobiety, które dotąd napotykał na każdym kroku, patrzyły na niego takimi oczyma — nie dbał o nie, odpłacał im z góry wzgardliwą obojętnością — ta jedyna, wybrana, którą ukocha kiedyś, odrazu przejrzył mu duszę na wskrós, odgadnie, jakie skarby uczucia gromadził dla niej, w tych długich godzinach samotnych dumań, i zapłaci mu za nie równie bezgraniczną miłością.

(C. d. n.)

35 **Irena Mrozowicka.**
KAJDANY.
Powieść współczesna.

— Sąsiad dobrodziej także spaceruje! — zagadnął Łomiński, swoim zwykłym patetycznym basem. Prosimy razem z nami, będzie nam weselej.

— Tak, aresztujemy pana, bez pytania nawet o jego przyzwolenie — dodała z uśmiechem Jadzia. Michaś stał chwilę wahający; spoglądał z ukosa na arcyksiężniczkę, jakby czekając i z jej ust paru słów zachęty — nie doczekał się ich jednak. — Otóż właśnie, na złość tobie, pójdę — rzekł sobie w duchu i stanął obok Jadzi, gotów jej towarzyszyć w dalszej przechadzce.

Powrócił do domu dopiero około dziewiątej — zastał Romka siedzącego jak zwykle nad filiżanką herbaty i jakimś medycznym dziełem — gdy wszedł, młody doktor podniósł na niego głębokie, pytające spojrzenie.

— Narzeczony? — zapytał po chwili głosem nieco odmiennym, niż zwykle.

— Ale o! roześmiał się wesoło Michaś — myślisz, że to tak łatwo zrobić takie historyczne ślupstwo, i to jeszcze w takim poślednim gatunku — jestem sam wolny jak ptak i ani myślę zastawiać się na czyjeś 60 tysięcy — co tam marna małona! Dziś jest, jutro jej nie ma — grunt: szacunek dla samego siebie i uwielbienie dla cudnych, czarujących oczu; bez jednego jak bez drugiego, taki porządny człowiek, jak ja, nie potrafiłby wyżyć.

TYGODNIK

artystyczno-literacki.

Jowan Hranjilowicz.

Memento.

Jak daleko pamięć sięga
W Dunaj Drawa wody wlewa,
A nad Drawą rzeżki Chorwat
Ciągłe jedną piosnkę śpiewa:

„Gdybym ja był, tym Dunajem,
Winem były wody Drawy,
Tobym wypił rzekę Drawę
Dla ojezyzny słodkiej sławy“.

A sąsiedzi szepcą z śmiechem,
Siedząc u wód drawskich tamy:
„Pijcie, pijcie tam wesolo,
My słuchamy i działamy“.

Przełożył z chorwackiego

Bronisław Grabowski.

Z „Marzeń letnich“.

M A K I

(Dokończenie).

Pod wieczór, przybrawszy wygląd człowieka, wyszedł z toni. Niedaleko brzegu jeden z ludzi leżał wpatrzony w wysokie drzewo, po którym dzieciół zielony piał się coraz wyżej, gdy tymczasem w gałęziach śpiewało kilka turkawek. Duch przystąpił doń i rzekł:

— Jestem człowiekiem sąsiedniego szczepeu. Przechodząc przy twoich współbraciach, widziałem, jak jeden ostrzył miecz kamienny, gdy spytałem na co, rzekł: „Tam przy brzegu leży towarzysz mój, przewyższający mnie w zręczności i sile, teraz kiedy sam się znajduje, podpełzną ku niemu i zabiję go“. Miej się przeto na ostrożności, jeszcze lepiej weź duży kamień i jemu z ukrycia głowę rozmażdź.

Leżący nie wierzył z początku, ale wreszcie dla bezpieczeństwa wziął kamień do rąk i szedł popatrzeć, czy kto istotnie nie skrada się w jego stronę.

Doradca zaś zjawił się za chwilę przed drugim człowiekiem, ostrzegł, że tamten chce go z ukrycia zabić kamieniem i kazał mu dla przekonania się o prawdziwości przestrogi stanąć za drzewem. Wnet niosący kamień i zbrojny mieczem zetknęli się, więc ostrzeżenie było słusznym! I kamień warknął w powietrzu, a gdy chybił celu, miecz utonął w piersi przeciwnika.

Duszę zabójcy ogarnęła obawa zemsty ze strony braci ofiary. Uciekł do bliskiego rodu, ale że demon i w obcej osadzie go spotkał, dołączył do prób namowy uderzenia na tamtych. I wkrótce rodzimy szczepe winnego został osaczony w nocy, mężczyźni wyrznięci, a kobiety i dzieci przemienione w juczne bydło.

Odtąd zaczęła się niewola wśród ludzi. Jak zmieniały się jej kształty, zbyt długo musiałabym ci opowiadać. Czasami były do siebie niepodobne, jak liszka do poczwaraki, jak poczwaraka do motyla. Ale zawsze jedne szły z drugich.

Bogini nasza, wiedząc, co grozi, orzekła nam, że maki zmniejszą się... Bo znikło między istotami ludzkimi wielkie uczucie, które je posyłało na niebezpieczeństwo wszystkie dla jednej, jedną dla wszystkich. Niegdyś choroba jednego człowieka smuciła serca ogółu, potrzeba jednego rozkazywała całemu zbiorowisku, a gdy na łowach pobratym w szwanku się znalazł, kiedy niedźwiedz nad czaszką łapę mu trzymał, lub tygrys kły weń topił, dziesiątki kładły życie, lub brata ocalić. Teraz szatan mało jeszcze mając wawrzynów, począł przebiegać wzdłuż i w poprzek szeregi niewolników i ku słabszym na duchu przystępował, zachęcając do uległości, w skłaniających się ku spodleniu popędy niskie wzmacniał. Takich było więcej i więcej.

Atoli nie wszystkie sidła zastawiane przezeń wypełniały się. Często nocą niewolnice, karmiąc wyschłymi piersiami niemowlęta i twarz zlewając łzami, opowiadały dzieciom wyrosłym ledwie nad ziemię, które po dniu pracy i bicia tuliły swe kości do matek, o latach dawnych, kiedy w gajach swobodniej od śpiewaków leśnych, żyli ich ojcowie, kiedy w zabawach i szlachetnej walce z zwierzem czas schodził, a śpiewy rozbrzmiewały od polany do polany. Nie było wtedy cierpień, prócz tych, które śmierć przynosi. Obecnie inaczej. I słowa owe, jak żagwie gorejące wpadały do duszy, rozprzestrzeniał się ogień, wybuchł nareszcie wielkim płomieniem...

Czasem nawet tam, gdzie nikt nie spodziewał się, podobne myśli wyrastały. Pośród jednostek oddzielonych, dalekich, na uboczu. Jak jodły, co ze skały niedostępnej i stromej, strzelają w niebo, niewiadomo jak zasiane, skąd czerpią soki.

Wszystkich tych pogromcy w głąb ciemnych wień rzucali, gdzie zmija im nawijały się na szyję,

by z oczu napój pić i tuczyć się szpikiem kości. Cwiartowano ich i przybijano części ciała na pale rozdróż ku postrachowi. W pustyni gorącej na krzyżach marli i za życia jeszcze sępy wyrwały im z ramion kawały mięsa. Lecz z tych krzyżów płynęła miłość ku współbraciom, z wień niby wiatry dęły, które dusze spieczone i potrzebujące powietrza orzeźwiała.

Co widząc, prosiłam swoją panią, aby dla tych nie wielu uszanowała mą posiadłość. Opierała się, nareszcie przyrzekła, że kwiat mój jeszcze tak wysoko rósć będzie, jak sięgnę ręką podskoczysz. Z dawnych czasów jedyny gaj zostawiła mi na pamiątkę.

Szatan chciał niżej zepchnąć rodzaj ludzki. I rzekł: Czemu myślisz owych zwierząt wciąż harując, czemu jak trawty płyną gdzieś w ziemie przeszłości lub jak strzały przebijają tarczę mych knowań. Czy nie można ich okuć, czy nigdy ich nie zakrwawi dostatecznie targnięcie wędzideł. Cóż mi zostaje w końcu?

Aż nareszcie wymyślił najlepszy dla siebie sposób. Niewinny na pozór, jak wiewiórka w gałęziach. Lecz prawdziwie piekielny. Z drogiego kruszcu, z złota błyszczącego ułaj cielca posąg.

I wziąwszy go w ramiona, szedł od rodu do rodu, od osady do osady, z kraju do kraju. W ryżowniach zatrzymał się, kędy ludzie opuchli kopali pod grami słońca rowy na wodę, przez plantacje trzciny cukrowej podążał, gdzie niewiasty brzemienne w przeddzień choroby zrzynały sierpami soczyste łodygi. Stawał w lasach, jęczących od uderzeń toporów. Wszędzie z harapami w rękę czyhali na opieszalnych nadzorcę, u boku ich psy ogromne śledziły krwawemi oczyma niewolników. I gdy który podniósł się lub narzędzie na chwilę odłożył, brytan pędził ku niemu i biodra strasznie kaleczył.

Ale zły duch bez trwogi wchodził między strudzonych. Kiedy zjawił się, nastawnicy odchodzili niby dla spoczynku, psy wywiesiwszy języki, rozpocierały się na ziemi i mrużyły ślepie. On zaś doznającym głosem wołał: Oderwijcie wejrzenia od ziemi, patrzcie psy śpią, zbiorów waszych niema. Chodźcie ku mnie, albowiem dobrą nowinę wam mówię.

Ukazując złotego cielca, tłumaczył, że nowe w jego osobie bóstwo zstąpiło na ziemię. Wszystkim, co mu cześć oddadzą, dostarczy ono jadła smacznego, napojów gorących, barwnych szat. Nawet błyskotek i brzęczących cymbałów. Ale jemu tylko trzeba hold składać, o niczem nadto nie myśleć. „Przestańcie dzieciom — zwracał się do kobiet — pleść baśnie niebyswałe, wstydzicie się chłopcy — karcić młodzież — jak głupie małpy przedrzeźniać szaleńców. Wasze ciała zębami psów zranione; chcecie, by was jeszcze w ziemię zakopywano i z głodu kazano łkać, aż hyena przyjdzie żyjące zgruchotać wam czaszki? Złe wam w tej chwili? Otóż, jak teraz, przez cały tydzień co roku właściciele wasi nadzorców od was odeszła, co więcej wina wam wytoczą i upić się pozwolą, bo ten tydzień błogosławionemu cielcowi uchwalili poświęcić. Kundysy ich krwiożercze wówczas z waszych stołów jeść będą potrawy.

Po trzykroć obszedł całą ludzkość i za trzecią razą nauczył ją tańca ku uczeniu bożka. Trzykrotnie kusił, zostawiając odstępy, póki zupełnie prawie nie brakło opornych. Zesłał sen ciężki na ich dusze, dziesięćkrotnym rzędem topól oddzielił od nich przeszłość, a przyszłość zmienił w równinę, usiana posągami cielców. Jak sfinksy siedziały one milczące i dalekie i choć tkanin skąpiły i jadła mniej dawały, niż duch obiecał, oczy matek ku nim biegły, dzieci na nie w chwilach wytechnienia patrzyły, a mężowie ukłonem głębokim zarzysy ich witali. I jak światła pod koniec uczyły gasły, te nieliczne wielkie dusze, które żyły i coraz niżej, coraz niżej opadał poziom mych maków. Kędy wy zdążacie nieszcześnie nie wiem, ale może dziś może jutro piękne kwiaty nie schyla się tak nisko, że kret będzie nad nie głowę podnosił?

O, wy nieszczęśli!

Słuchałem złamany, a myśli me kotłowały, jak płocizki, których pełną misę wieśniaczka wyspała na kipiącą wodę. Potem uspokoiły się nieco i zebrawszy wszystkie siły ducha, szepnąłem:

„Wiem, że ludzkość spadła z wyżyn, że ogarnęła ją cienie i że ledwie kilka gwiazd błyszczą na jej horyzoncie. W błocie brodzi; jak leszcz brudny legnie się w namule, tam rośnie i umiera. Ale czy myślisz, że pełnia księżycy dla niej nie wróci z swiateł milionami i z drogą mleczną? Że jak głuźec po jesieni i zimie znowu nie włoży wiosennej szaty godowej? Że jak ziemia, chociaż liście martwe ją okrywają i ciała ptasząt zmarzniętych, znowu w kwietniu w kwiat się nie ustroi i w trawę bogatą? O, ja wierzę, że ona będzie kwitła, i że gałęzie jej, podobnie różom stolistnym będą giąć się pod kwieciami. Jeśli wszystko odradza się, onaż jedna miała-by podążać ku zgnieciu?“

Ale czuję, że twych kwiatów żal ci i lzy w twych oczach widzę. Więc pozwól, że do bogini twej zwrócę się z prośbą o przyjęcie ofiary. Oby nie zechciała zasmucić nas odmową. Chcę dla ciebie technienie swe złożyć jej w dani, chcę ją krwią swą ubłagać, by przez jakiś czas przynajmniej twoich kwiatów nie zmniejszała. Niechaj przyjmie łaskawie mój dar“...

I ująwszy ostry krzemień, leżący u moich stóp, otworzyłem w jednej chwili żyły rąk swych i nóg. Krew jęła płynąć cichym strumieniem, osunąłem się

na ramiona opiekunki gaju. Ciemniało mi w oczach; a tymczasem poprzedzone wiewiatami ptactwa, jak wódz, przed którego rydwanem, wjeżdżającym do miasta trąbią surmy, wytoczyło się na niebo wielkie potężne słońce.

Włodzimierz Bugiel.

Rozmaitości.

List do Sienkiewicza. Autor „Trylogii“, „Quo Vadis“ i „Krzyżaków“ cieszy się wśród naszego ludu nie tylko wielką poczytnością, ale i gorącym, pełnym wdzięczności uznaniem. Oto na dowód tego podajemy nadesłany niedawno na ręce Sł. warsz. list do Sienkiewicza młodego kmiotka z powiatu włoszczowskiego.

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Jestem synem ośmiomorgowego gospodarza, więc nie jestem w stanie pojechać i ucałować czcigodne rączki W. Pana. Najpierw dziękuję Bogu, że raczył zlać tyle łask i daru na głowę W. Pana, następnie dziękuję W. Panu za te pisma, które napelniają serca nasze radością i rozweseleniem. Gdy weźmiemy naprzykład „Potop“, albo historię o Danusi, która mnie wzięła za serce, bo się to stosuje do moich lat, i to mnie bardzo do podziękowania tego nakłoniło, to nie jakibyśmy czytali, ale jakibyśmy tam byli i widzieli wszystko, co się działo. Jakże możemy wydziękować Wmu Panu, czyż jesteśmy w stanie? Nigdy w życiu, bo nawet niegodzien jestem ucałować tej rączki, która nam tyle rozrywki i radości przy naszej pracy przynosi. Pojąć nie zdołamy daru, jaki od Pana Boga W. Pan posiada, więc Bóg mu dopomagaj jaknajdłużej, bo to wszystko dla naszego dobra i oświaty naszej. Proszę Wgo Pana, aby raczył darować mi śmiałość moją i przyjąć to moje pismo, choć nie jest tak, jak się należy, ale na jakie mnie stać, takie ze szczerego serca posyłam. Najniższy sługa

Paweł Kopyciak.

Ewunia. Kartka z życia poety. Podług opowiadania bohaterki spisała Seweryna Duchńska. Poznań, nakładem Karola Kozłowskiego. Drukiem „Dziennika Poznańskiego“ 1898.

Sympatyczne to opowiadanie znanej i utalentowanej autorki zasługuje z wielu względów na rozpowszechnienie. Dziś, gdy nie tylko ucząca się młodzież, ale i dorosła, młodsza generacja tak mało obeznaną jest z dziejami, z literaturą ojczystą i z temi różnemi rzeczami, których starsze pokolenie uczyło się i czciło je, jak świętość narodową, dziś prawdziwą jest zasługą rzeczy te odświeżać, przypominać, lub ułatwiać ich poznanie. Stosunek Adama Mickiewicza do tak zwanej przez niego, podług drugiego jej imienia „Ewunii“ a raczej do ówczesnej panny Henryety Ankiewiczówny (późniejszej hr. Kuczkowskiej, primo voto hr. Sołtykowskiej), jest jedną z najpoetyczniejszych kart jego życia, odświeżającą wymownie wrażliwe serce i czysty jego charakter. — Duchńska poznała owdowiałą już hr. Kuczkowską w Wiedniu roku 1870, mogącą mieć lat mniej więcej 58 — i podług własnego jej opowiadania skreśliła wspomnienia, które dziś w osobnej książeczce ukazały się na półkach księgarskich. Jest to opowiadanie nie tak żywe, a proste i obrazowe, iż przenosząc czytelnika w opisywane czasy i miejsca, daje mu złudzenie, że jest naoczny widzem przesuwających się przez jego oczyma przygód i codziennych wydarzeń, że czuje i rusza się razem z głównymi bohaterami. Styl lekki i potoczny, a język piękny, jak zwykle u szanownej autorki, dopełniają całości tego wdzięcznego wydawnictwa, które bardzo polecamy naszemu ogółowi. Minęło co prawda, czasy starego romantyzmu i gorących chwytów, dziś młodzi inaczej oceniają poezję i jej znaczenie w narodzie, ale że, jako dzieci wspólnej matki, wszyscy jednakowo szanujemy wspaniałe piśmienniki naszego języka i pamięć zasłużonych wieszczów naszych równie nam droga, więc i „Ewunię“, ten drobny przyczynek do życiorysu wielkiego Adama przyjmijmy wszyscy zyczliwie i serdecznie.

„Światło“. Pod tym tytułem powstaje w Warszawie nowy miesięcznik naukowy, poświęcony fizyce, chemii, oraz sztuce fotograficznej. Wychodzić zaczął 1 listopada pod kierunkiem prof. J. Boguskiego.

Nowe pismo polskie. Z Petersburga donoszą, że właściciel tamtejszej księgarni nakładowej polskiej Grendyszyński, otrzymał pozwolenie na wydawnictwo czasopisma w Petersburgu, w języku polskim, p. *Wiadomości Bibliograficzne*.

Przewodnik na Czarnohorę. Staraniem trzańkiego w Kołomyi wyszedł drugi tomik „Przewodnika na Czarnohorę i do wschodnich Beskidów“ i ten tom pożytecznego tego wydawnictwa opracował Hoffbauer, sekretarz Towarzystwa czarnohorskiego. Zawiera ten tom wycieczki w Beskidy ze stacji kolejki wycieczkowej: Nadwórna, Łojowa, Delatyn, Dora, Jaremcze Mikuliczyn. Drugi zeszyt „Przewodnika“ zawiera 150 str. w 8-ce i zaleca się nadzwyczajną przejrzystością materiału i sumiennością opracowania.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.